

Bromarcki

HORYZONTY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KULTURY

ROK I

LIPIEC 1946

NR 7

SUISSE

SZWAJCARIA

SCHWEIZ



S P I S T R E Ś C I

<i>Andrzej Bobkowski: Keyserling</i>	1
<i>Tadeusz Jaraczewski: Zamorskie tereny osiedleńcze polskie</i>	7
<i>Dr Alfons Bronarski: Na Alpach w Splügen</i>	14
<i>Dr St. Liberek: Nobilitacja robotnicza</i>	22
<i>Władysław Łuczak: Ty i dęby.</i>	28
<i>Bronisław Kamiński: Zadumanie</i>	29
<i>Zofia Iwanicka: Świt, dzień i noc</i>	30
<i>Zofia Horowiczówna: Kolorowa dziewczyna</i>	31
<i>Instytut Historyczny Gen. Sikorskiego</i>	35
<i>GŁOSY PRASY pod redakcją T. Jaraczewskiego</i>	36
<i>Szwajcarski Komitet Pomocy Lekarskiej Polsce</i>	38
<i>Z działalności „Towarzystwa Przyjaciół Polski“</i>	40

*Na okładce reprodukcja drzeworytu
Władysława Skoczylasa*

*Klisze reprodukcji dzieł malarzy i grafików polskich
zostały wykonane z książek:*

*Alfred Kuhn, Die polnische Kunst, 1930, Berlin
Franciszek Siedlecki, Grafika polska, 1927 Warszawa*

Na Alpach w Splügen

Przyczynek do historii pobytu A. Mickiewicza w Szwajcarii

Przeszedłszy malowniczą przełęcz San Bernardino, prowadzącą z Tesynu do kantonu Graubünden, znalazłem się w Hinterrhein, w pobliżu źródeł tylnego Renu, skąd następnie udałem się wygodnym gościńcem, środkiem długiej doliny, do Splügen. Miejscowość ta, dzisiaj mało stosunkowo odwiedzana, sprawia smutne wrażenie zdegradowanej wielkości. Istotnie cała ta okolica, obfitująca w tyle piękności, niewątpliwie przeżyła *sui generis* dramat. Niegdyś była to główna arteria, przez którą szedł cały ruch turystyczny z jednej strony przez przełęcz San Bernardino do włoskiej Szwajcarii, z drugiej do Chiavenny po włoskiej stronie, przez przełęcz Splügen, o 650 metrów wyżej położoną, do której prowadzą serpentyny szerokiego gościńca. Znaczenie tych dwóch sławnych przełęczy upadło z chwilą przebicia tunelu św. Gotharda i dzisiaj należą one raczej do „zabytków przeszłości“ komunikacyjnych dróg alpejskich. Dramat, o którym wspomniałem, miał nawet znaleźć tragiczne rozwiązanie w zamierzonym niedawno zatopieniu części doliny przez stworzenie sztucznego jeziora dla celów technicznych, przy czym samo Splügen znikłoby z powierzchni ziemi. Na szczęście protest ludności i miłośników krajobrazu górskiego temu przeszkodził.

Miasteczko czy wieś Splügen leży u stóp dzikiego Kalkbergu, obok którego trzecia z rzędu przełęcz prowadzi do opuszczonego Safientalu, jednej ze 150 dolin, które liczy kanton Graubünden. Splügen składa się z niewielu budynków skupionych dokoła starego kościoła. Domy i kościół, oraz ruiny zamku świadczą swym wyglądem o pewnym zastoju w historii tej miejscowości. Trudno by nawet odnieść do niej słowa poety „wszystko tak jak było, tylko się ku starości nieco pochyliło“. Zdaje się, że tak jak dzisiaj wyglądał Splügen od wieków, a w każdym razie przed stu laty, kiedy bawił tu Mickiewicz z Odyńcem. Wspomnienie pobytu Mickiewicza w tych stronach, zaświadczone znanym jego wierszem „Na Alpach w Splügen“, nasuwa prawdopodobną myśl, że istnieje jeszcze hotel, w którym mieszkali obaj poeci polscy. Pokażniejszych hoteli w Splügen jest w ogóle trzy. Po krótkim zastanowieniu dochodzę do przekonania, że gospodą, która gościła największego poetę polskiego, musiał być stojący przy głównym placu Hotel Post Bodenhaus. W okresie, kiedy Mickiewicz podróżował, komunikacje były pocztowe, więc hotel ten prawdopodobnie był stacją pocztową. Nie omyliłem się. Zgłosiwszy się do biura dyrektora hotelu wyjaśniam mu cel mojego przybycia. Radbym przejrzeć księgi archiwalne sprzed . . . stu laty. W odpowiedzi na to uprzejmy dyrektor, p. E. Bont, otwiera kasę ogniotrwałą, z której wydobywa grubą księgę, mówiąc, że jest jedyna, jaka zachowała się z dawnych czasów. Z przyjemnością stwierdzam, że obejmuje ona właśnie lata, o które mi chodzi: maj 1828—lipiec 1844. Po

niedługim szukaniu znajduję na stronie 17-tej własnoręczne podpisy Adama Mickiewicza i Antoniego Edwarda Odyńca (p. repr. fotograficzna w tekście). Pierwszy Mickiewicz umieścił swoje nazwisko wraz z inicjałem imienia, po czym pomyliwszy się wpisał w rubrykę odnoszącą się do stanu cywilnego słowo *St. Petersburg*, jako miejsce, z którego przybył. Spostrzegłszy swoją pomyłkę, przekreślił te słowa, wpisując następnie *Petersburg* tam, gdzie należało i zamiast przekreślonych słów dopisał *Poète*. Odyniec, zapisawszy swoje nazwisko i inicjały obydwu swych imion, podał jako godność *Particulier*, a jako miejsce, skąd przyjechał, *Varsovie*. Obaj poeci wpisali *Milan* jako najbliższy cel podróży. Pod tymi szczegółami ręką Odyńca dopisana uwaga z pochwałą pod adresem właściciela hotelu: *Très contents de notre séjour*. Wszystko się zgadza. Własnoręcznie Mickiewicz wpisał jako dzień przyjazdu *Sept. 26*, i jest to istotnie data, którą znamy z jego biografii¹⁾.

L'abbé

Taufname.	Christlichname.	Geburtsort.	Stand und Beruf.	Woher kommend?	Wohin gehend?	Datum.
Nom de baptême	Nom de famille	Lieu de naissance	Qualité ou genre d'état	Venant de :	Allant à :	Date.
<i>Mr. Ramsay Clarke</i>				<i>St. Bernhardin</i>	<i>Milan</i>	<i>Sept. 26</i>
<i>A. Mickiewicz</i>		<i>Pologny</i>	<i>particulier</i>	<i>Petersburg</i>	<i>Milan</i>	<i>Sept. 26</i>
<i>A. E. Odyniec</i>		<i>Pologny</i>	<i>Particulier</i>	<i>Varsovie</i>	<i>Milan</i>	
<i>400 antonby</i>	<i>de wite</i>		<i>sejour</i>			
<i>Mr. R. C. Lighton</i>				<i>Konstanz nach Mayland</i>		

Fot. R. Guler, Thusis

Uradowany odkryciem czuję ogarniające mnie wzruszenie. Wszak ta ręka, która wpisała nazwisko stanowiące dziś chlubę Polski, na krótko przedtem przelała na karty manuskryptu „Konrada Wallenroda“, ścisłała dłoń Goethego w Weimarze, tu zaś a raczej nieco później nakreśliła słowa pamiętnego wiersza „Na Alpach w Splügen“. Poeta przyjechał tu po dwutygodniowym pobycie w Weimarze z okazji osiemdziesięciolecia autora Fausta, podejmowany według świadectwa jego synowej tak serdecznie i przyjacielsko jak żaden cudzoziemiec. Droga powiodła go do Bonn, gdzie spotkał się z A. W. Schleglem, głową niemieckiej szkoły romantycznej. Jak dalej przedstawiała się podróż? Mickiewicz pozostawił nam tylko luźne zapiski, ale towarzysz jego, Odyniec, był dokładniejszy. Z wydanych w r. 1875 Listów z podróży, tom drugi²⁾, dowiadujemy się, że wjazd do Szwajcarii odbył się przez Szafuzę, dokąd podróżni przybyli ze Strasburga. W liście datowanym stamtąd 18 września 1829 r. tak witał Odyniec Szwajcarię:

¹⁾ Drobna rozbieżność w datach podanych przez Mickiewicza i Odyńca (p. niżej) tłumaczy się pomyłką jednego z nich, o którą w podróży szczególnie łatwo.

²⁾ A. E. Odyniec, Listy z podróży (Z Warszawy do Rzymu). Dwa tomy. Warszawa, 1875.

Ziemio Helwetów,
Maro poetów,
Kraju gór, jezior i serów!
Gdzie mgłą po górach,
Jak duchy w chmurach,
Mkną wspomnienia bohaterów.

Gdzie przez wąwozy,
Gemy, *vel* kozy,
W powietrzu skaczą nad niemi;
A po dąbrowach,
Dzwonki na krowach
Karillonują na ziemi.

Gdzie *Gidy* gwałtem,
Tym lub tym kształtem,
Frymarczą wdzięki natury;
A zaś w oberży,
Wirth, co ją dzierży,
Gości obdziera ze skóry!

„Adam — pisze dalej Odyniec — w Strasburgu kupił znowu sam sobie papieru i aż trzy różne ołówki, które mu widać kupiec na żądanie jego z obu końców potemperował. Mówi, że to jest zapas na zdejmowanie widoków szwajcarskich“. Widok Alp takie wzbudza w Odyńcu refleksje: „Ale cóż Ci mam powiedzieć o Alpach? — zapytuje swego przyjaciela Juliana Korsaka. Za pierwszym rzutem oka, wyglądają z daleka jak masy białych obłoków, oświecone słońcem — chociaż słońca właśnie nie było. — Jest to jakby blask własnej wielkości, choć jej chwała jeszcze nie wieńczy. W tem było widać, źródło uroku Adama, który już wywierał na ludzi, nim się stał sławnym, drukowanym poetą“.

Po obejrzeniu „zawsząd“ wodospadu Renu i „miasteczka“ Szafuzy, o którym „nie ma co mówić“, gdzie podróźni nasi słyszeli jednak dzwon, „ten sam, którego odlew Szyller celebrował w *Die Glocke*“, puścili się obaj poci, wraz ze spotkanymi przypadkowo dwoma braćmi Radolińskimi, do Winterthuru i Zurychu. Do tego ostatniego miasta przyjechali w niedzielę, więc — pisze Odyniec: „Idę szukać choćby jakiej kapliczki, gdzieby się przecież w tej stolicy Zwingla można było po naszymu pomodlić“. Że humor musiał być dobry, wynika z następującego wiersza, ułożonego przez Odyńca:

Cóż ci powiem o Zurichu,
Który tu załączam w szychu?
Dachy spiczaste u strychu,
Sterczą, jak kaptur na mnichu.
Stolica fabryk drelichu,
Bławatów, haftów i szychu.
Mimo to, zbytku, przepychu,

Karet tu nawet ni slychu.
Cisza jak w bramach Jerychu,
Nim je dźwięk trąb, bez wityrychu,
Otwarł zbudzonemu lichu.
Jezioro tylko pocichu
Szumi, jak szampan w kielichu —
No! czyż *jamb* nie wart uśmiechu?

I chlubi się poeta, że już więcej rymów na „ichu“ nie ma, ani w Lindem, ani w Trotzu.

Ale miasto nie podobało się na ogół naszym podróżnym. Żałuje tylko Odyniec, że nie miał dość czasu pójść na chwilę na grób Lavatera, „dla którego oddawna mam wielką cześć i uwielbienie“. Nie mogąc udać się na cmentarz, „w myśli tylko nad nim — pisze — zdaleka wieczne odpocznienie zmówiłem“. Płynąc po jeziorze, którego zielony kolor zachwycił obu poetów, „połowę czasu żeglugi zajęła nam deklamacja rozmaitych wierszy. Nie wie-

działem, że Adam umie ich tyle na pamięć. „W drodze do Chur znaleźli się obaj turyści w „Rapperschwil“, „ze starymi kościołami i *burgiem*, leży na cyplu zachodzącym na jezioro, skąd widok śliczny, prześliczny. Adam rysował go, siedząc na ziemi, a chwalać się, że to będzie *chef-d'œuvre* jego ołówka...“ Czy przeczul wielki poeta, że rysował przyszły „polski zamek“?

Z Chur wjechali podróżni w głęboki świat alpejski. Była to najpiękniejsza część wycieczki szwajcarskiej: „to, co widzieliśmy dzisiaj, jest właśnie koroną jej (Szwajcarii) wrażeń“, czytamy w liście do J. Korsaka, datowanym już ze Splügen, 24 września 1829 r. w nocy. O nastroju, w jakim przybyli tamże, świadczy wiersz umieszczony na początku listu:

Już, już nie będę wierszy składał, mamuleńku!
Piszczął biedny Nazonik¹⁾, wijąc się na pieńku;
I pewno drugie tyle wziął nieborak w skórę,
Że i to mówiąc popadł w *miarę* i *cezurę*.

Tak i ja, choćbym przysiągł, na żadne tu dziwo
Nie spadać już w *extazę in superlativo*,

(Bo wcióż, co mi najwyższem zdawało się wczora,
Z każdym *dzisiaj* przechodzi *ad inferiora*);
Toć przecie com dziś widział, bez obawy jutra,
Nie mogę nie powiedzieć, że jest *non plus ultra*.

Nie dziwnego! Wszak dnia tego przebyli podróżni klasycznie piękną Via Mala, o której tak się Odyniec wyraża: „Żeby nic więcej w Szwajcarii nie widzieć, to już dlatego samego wartoby tu choć z zamorza przyjechać. Wyobraź tylko sobie!... Ale napróżno będziesz wyobrażał; kiedy ja, co to dziś jeszcze własnymi oczyma widziałem, nadaremnie usiłuję w tej chwili, sam sobie to, co widziałem, w porządnym jakiś obraz ułożyć“.

Nie obeszło się i bez dramatycznych przygód. Oto co czytamy dalej: „Idąc pieszo nad tym rozdołem, bawiliśmy się sobie po studencku, rzucaniem węń lub spychaniem znajdujących obok drogi kamieni, których szelest spadania długo słychać było i które bardzo pięknie skakały. Adamowi zachciało się koniecznie widzieć, jak się wyraził, „skoki olbrzyma“, i upatrzyszy nad brzegiem ogromny kamień nawpół wrosły do ziemi, postanowił wyrwać go z miejsca i zepchnąć do Renu. Za pomocą więc okutych żelazem kijów, jakie mają wszyscy podróżni, a w które zaopatrzyliśmy się w Chur, — zaczęliśmy go podkopywać i podważać z boków... a gdy już kamień był wpół podkopany, Adam kazał mi go podważać kijem, a sam zaczął uderzać nogą. Jednym razem nad spodziewanie nasze kamień runął nagle, a Adam, który go właśnie nadeptywał, zachwiał się i upadł — rozumiałem, że razem z nim w przepaść. Szczęściem spadzistość nie była zbyt stroma, a on padając chwycił się oburącz za drzewo; inaczej śmierć lub kalectwo mogłyby być nieochybne. Zawsze jednak tak to nas przeraziło, że ja przynajmniej nie byłem już w stanie iść dalej, z powodu jakiejś dziwnej mdłości w nogach i w całym ciele, która mnie ogarnęła z przestrachu“.

¹⁾ Owidiusz Nazo.

Z listu Odyńca dowiadujemy się w dalszym ciągu szeregu szczegółów specjalnie ważnych, bo bez wątpienia stanowią one komentarz do tego, co z wycieczki tej pozostało trwałą pamiątką, mianowicie do genezy wiersza „Na Alpach w Splügen“. Odyniec ani słowem nie wspomniał o takim wierszu, a jednak to co pisze nie może do niczego innego się odnosić jak tylko do niego. Jak się to stało, że właśnie na zawrotnych przełęczach alpejskich tak niepodobnych do krajobrazów polskich zwróciła się myśl Mickiewicza do kraju rodzinnego i powstał utwór zawierający bolesne pożegnanie z dawną kochanką Marylą? Odpowiedź na to znajdziemy w następującym ustępie wspomnianego listu Odyńca: „Na popasie w *Andeer*¹⁾, znaleźliśmy prześliczną czteroletnią dziewczynkę, córkę gospodarza oberży, która po zabawie z moim zegarkiem, tak jakoś przywiązała się do mnie, że nie chciała zejść z moich kolan, całując mnie i gładząc rączkami. Adam z dziwną czułością patrzył na to z boku, co mu się nie często przydarza. Przypomniawszy Olcię i Kamcię, córeczki państwa Kowalskich w Kownie, które mu zawsze mówiły, że *dwóch* tylko kochają, to jest jego i *Bauzera* (buldoga). Ztąd poszła rozmowa o dzieciach. Ty wiesz, jak ja je lubię, ale zawsze tylko dziewczynki. Adam podziela mój gust co do dziewczynek, choć w ogólności zgadza się z tym jakimś panem, który mówił, że dzieci najmilsze są wtedy, kiedy płaczą, to jest gdy je wynoszą. „A cóż będzie z twojemi, jeśli ci je kiedy da Pan Bóg“? zapytałem. Zaśmiał się i odpowiedział: że z dziećmi jest jak z wierszami; najtrudniej myć je i czesać, tak jak wiersze — nie pisać, ale poprawiać. Dodał jednakże na seryo: że jeśli o czem, to o swoich uczuciach nikt naprzód z wyobraźni przesądzać nie może, dopóki ich rzeczywiście nie doznał. Nikt nie wie, jakim byłby wśród bitwy, albo jakby używał bogactwa, póki nie przeszedł przez ogień, albo nie miał w ręku pieniędzy. Co do dzieci jednakże sądzi, że kochałby je o tyle, o ile byłby przywiązany do żony. To powiedziawszy zasepił się nagle; ale wnet jakby się spostrzegł i chciał wzruszenie to pokryć, zaczął znów po swojemu żartować ze mnie, choć poczułem, że to było udanie. Po wyjeździe z popasu widocznie unikał rozmowy; zrozumiałem to, i marzyłem swoje. Ale ilekroć spojrziałem na niego, wyraz twarzy, a raczej czoła, przypominał mi owe czasy, kiedy pisał czwartą część *Dziadów*, albo kiedy go spotykałem wracającego z Antokolskich gajów, gdzie spacerując rano i po obiedzie, w ciągu trzech dni ułożył cały *epitru* do pana Joachima, Ale że owszem kazał słuchać *epitru*, w miarę jak przybył jaki nowy ustęp, a zaś o *Dziadach* nigdy ani słówka nie wspomniał; wnoszę więc, że jeśli w rzeczy samej *komponował* dziś wiersze, a nic mi sam o nich nie mówi, to przysięgłbym, że muszą być *amoroso*. Byłyby to więc pierwsze wiersze w podróży; bo tłumaczenie w Wejmarze prologu i parę miejsc z *Fausta*, było tylko w pół żartem, i jakby na próbę“ (1. c., str. 69—70).

Epizod ten rzuca silny snop światła na powstanie utworu Mickiewicza²⁾. Jak wiadomo, krytyka wykazała różne nieściśłości w Listach Odyńca, tu jednak wątpliwości byłyby zdaniem moim nieuzasadnione. Cały ten ustęp technicznie bowiem bezpośrednio świeżo przeżytych wrażeń i bynajmniej nie wygląda na dodatkowo zmyślane informacje o jakimś znanym wierszu, którego tytuł nawet

¹⁾ W połowie drogi między Thusis a Splügen.

²⁾ Wspomina o tym ogólnikowo P. Chmielowski: Adam Mickiewicz, Zarys biograficzno-literacki. Warszawa-Kraków 1886, tom II, str. 39—40.

nie został przez Odyńca wspomniany. Psychologicznie całkiem prawdopodobną jest rzeczą, że rozmowy o dzieciach i Kownie, a nade wszystko o „żonie“ przywołały na pamięć Mickiewicza postać tej, o której czytamy na samym wstępie wspomnianego utworu:

Na lodowiskach widzę błyszczące twe ślady
I głos twój słyszę w szumie alpejskiej kaskady...
Niewdzięczna! Gdy ja dzisiaj w tych podniebnych górach
Spadający w otchłanie i niknący w chmurach
Wstrzymuję krok wiecznymi utrudzony lody,
I oczy przecierając z lejącej się wody,
Szukam północnej gwiazdy na zamglonym niebie,
Szukam Litwy i domku twojego i ciebie...

Nie omylimy się, sądzę, twierdząc, że „lodowiska“ to lodowce Alp gryzońskich, które poeta widział w Thusis i z drogi do Splügen; „kaskady“ to zapewne opisane w liście Odyńca wodospady Renu w Rofflaschlucht między Andeer i Splügen; „podniebne góry“ i poeta „spadający w otchłanie i niknący w chmurach“ to prawdopodobnie wspomnienia z Via Mala, o której pisze Odyńec: „Spójrzysz nad siebie — jesteś jak w przepaści; spojrzysz pod siebie — stoisz nad przepaścią. Wierchy skał giną w obłokach, dno otchłani nikt nie w ciemnościach“. A może znajdujemy w tym echo przygody i niebezpieczeństwa, w jakim znalazł się Mickiewicz lecący w przepaść przy podważaniu głazu? I nawet szczegół zawarty w wierszu

„I oczy przecierając z lejącej się wody“

zdaje się mieścić wspomnienie strasznej ulewy w jaką podróżni, po przenocowaniu w „oberży“ w Splügen, powędrowali następnego dnia, udając się przez przełęcz Splügen na stronę włoską do Chiavenny. O tej ulewie towarzyszącej przez całą drogę pisze szeroko Odyńec: „Ale wyobraź sobie naszą podróż, czytamy w liście datowanym z Chiavenny 25 września 1829 r., z góry deszcz, wkoło mgła, tak że o pięć kroków nie widać; pod nogami naprzód błoto na szossie, ale wnet nad brzegiem wąwozu, w który droga całkiem zapadła, i gdzie tylko gdzieś w głębi słychać straszny szum rzeki — trzeba, żeby iść dalej, piąć się po spadzistościach góry, urwistej, kamienistej, skalistej, której wierzchu we mgle nie widać, ale skąd co krok leci strumień wezbrany, który albo przeskoczyć, albo w bród po kolana przejść trzeba, i to jeszcze trzymając się za kij przewodnika, a opierając się na swoim, aby z wodą w przepaść nie zlecieć. Musiałem zwinąć i oddać przewodnikowi parasol, aby mieć ręce wolniejsze. Ale co to za niemiła sensacja, gdy pierwsze krople ciurkiem zaczynają przeciekać za kołnierz“.

Kończąc poprzedni swój list, datowany ze Splügen pisał Odyńec: „Chmury zaczynają się skupiać, wiatr świszcze, a taki zimny, że aż mi palce krzepną, gdy to piszę. Adam grzeje się przy kominku, pali fajkę i duma“. Nie wątpimy, że wtedy właśnie powstawały w głowie poety wiersze, które miały się złożyć na całość utworu „Na Alpach w Splügen“. Sądzę jednak, że został on napisany nieco później, po przejeździe już na włoską stronę. Wskazywać na to zdają mi się następujące wiersze:

Ach, jabym cię za rękę po tych skałach wodził...
A całowaniem twoje ogrzałbym rączęta
Spoczynekby nas czekał pod góralską chatą
Tam zwleczoną z mych barków okryłbym cię szatą,
A tybyś, przy pasterskim usiadłszy płomieniu
Usnęła i zbudziła na mojem ramieniu.

Czy w wierszach tych mieści się wspomnienie „oberży“ w Splügen gdzie Adam grzał się przy kominku, paląc fajkę i dumając? Nie sądzę, lecz myślę że wiersze te odnoszą się do drugiego postoju, na samej przełęczy Splügen, gdzie się podróżni polscy następnego dnia wśród wspomnianej ulewy znaleźli „w nędznym *szalecie* na górze, który ma być niby oberżą“. W opisie ulewy czytamy jeszcze: „Adam wziął jakąś płachtę, *quasi* płaszcz jednego z przewodników“. Czy nie przeobraziła się ona w „zwleczoną z barków szatę“, w wierszu o którym mówimy? Wszystko to zdaje się dowodzić, że powstał on już na ziemi włoskiej, w Chiavennie lub może nawet w Como dokąd obydwaj poeci podążyli¹⁾.

Lecz wróćmy do prawdziwej „oberży“ to jest do dzisiejszego hotelu Post Bodenhause, gdzie i ja się znalazłem. Zachował się on chyba bez zmiany tak jak w epoce, kiedy gościł Mickiewicza i jego przyjaciela. Przestronne pokoje z oknami wpuszczonymi w grube mury, szerokie korytarze przypominają budynki klasztorne, klatka schodowa pełna starych sztychów, umeblowanie odpowiednie do tych ram. Niektóre pokoje luksusowo urządzone pamiętają czasy, kiedy koronowane głowy do tego hotelu zajeżdżały. Otrzymaawszy pozwolenie dokładniejszego zaznajomienia się z treścią księgi, w której znalazłem dowód pobytu Mickiewicza i Odyńca, przeglądam jej pozostałe karty, szukając innych nazwisk, zwłaszcza rodaków. Wśród nazwisk polskich znajduję następujące: Władysław Radoliński, Aleksander Leszczyński, Bernard Potocki, August Poniatowski, Stanisław i Adela Dunin-Borkowscy, hr. Woyna, hr. Wielhorski, Ignacy i Jerzy Sobolewscy, Jarosław Linowski, Stablewski. W końcu znajduję pod datą 24 października 1841 r. podpis „Comte Krasiński“ przybyłego z Weneccji w drodze do Kolonii. Czy jest to Zygmunt? Błąd ortograficzny w nazwisku dowodziłby w każdym razie, że nie sam wpisał się do księgi, lecz dał się komuś wyręczyć. Ale nie może ten podpis odnosić się do autora „Irydiona“ z tego względu, że w tym czasie był on w Monachium, jak wynika z jego korespondencji. Że jednak przejeżdżał tędy, i to nie raz, nie ma najmniejszej wątpliwości. Wszak pisał do J. Słowackiego w liście datowanym z Rzymu 18 czerwca 1841 r.: „Za dni kilka stąd wyjeżdżam, jadę tą samą wieczną drogą moją: naprzód mokrą i parową do Genui, następnie suchą i górzystą przez Alpy, wreszcie równą i nudną przez Bawaryę do Kissingen“²⁾. Zresztą mamy pewny dowód pobytu jego w tych stronach w wierszu p. t. „O ziemię włoską“, datowanym ze Splügen 11 lipca 1840 r. Tak jak Mickiewicz żegnał się z Marylą, tak on z Delfiną Potocką, którą zostawiał na ziemi włoskiej:

¹⁾ Władysław Mickiewicz twierdzi, że: „Wiersz ten rzucony na papier w wiosce Splügen, to ostatnie pożegnanie pierwszej miłości, to jakby wieniec kwiatów alpejskich złożony na grobowcu przeszłości“ (Żywot, Poznań 1931, tom II, str. 54).

²⁾ Listy, Lwów 1887, tom III, str. 29.

O ziemi włoska, strzeż tego Anioła,
Gdy wysp łańcuchem zamknięty dokoła
Patrzy z skał twoich na błękitne fale
I może na mnie lżą tęsknoty woła.
Mów jej północnym wiatrów twych powiewem,
Żeś na ostatniej granic twoich skale¹⁾
Słyszała także mej rozpaczy żale —
I żem cię żegnał miłości westchnieniem.

Wśród cudzoziemców przeważają jak zawsze Anglicy, nie brak jednak przedstawicieli i innych narodowości. Ze znanych nazwisk notuję: Anastazja Chlustin, przyjaciółka Mickiewicza, która przejeżdżała tędy na krótko przed nim, 5 sierpnia 1829 r., księżna Golicyń, ksiązę Jerzy Wołkoński, prawdopodobnie także znajomi Mickiewicza, Alphonse de Lamartine ze swiłą. Z koronowanych głów i z domów panujących zanotowano nazwiska księcia Hieronima Napoleona i Ludwika Napoleona Bonaparte, króla wirtemburskiego, arcyksięcia Maksymiliana austriackiego. W późniejszym okresie bawiła tu królowa Wiktorja; mieszkał również w tym hotelu i Nietzsche, który wspomina o nim w jednym ze swych utworów.

Księga jest prawdziwą kroniką informującą o różnych faktach dzisiaj zapomnianych. Oprócz nazwisk podróźnych znajdujemy zapiski okolicznościowe, nieraz zabawne wiersze, uwagi i informacje, których sobie nawzajem podróźni udzielali co do rozmaitych hoteli odwiedzanych po drodze, przy czym nieraz powstawały zajmujące polemiki.

Następnego dnia opuściłem gościnnie hotel, udając się w przeciwnym niż Mickiewicz kierunku. Opuściłem go w „dyliżansie“ pocztowym, poruszonym jednak nie siłą koni, lecz motoru benzynowego. W Andeer widziałem bawiące się dzieci równie ładne i przyjacielskie jak owa dziewczynka, której literatura polska zawdzięcza powstanie wiersza „Na Alpach w Splügen“ ...

HORYZONTY

można nabywać:

Francja: T. Pajor, 47, rue de l'Université, Paris VII^e.

Anglia: W. Filski, Polish Booksstalls, 29, Buckingham Palace Road, London S. W. 1.

Księgarnia „Co słysząc“, 2, Drumsheugh Place, Edinburgh.

Księgarnia Polska, 250, Hope Street, Glasgow, C. 2.

„Orbis“ 9, New Oxford Street, London W. C. 1.

„Ognisko Polskie“, 55, Princes Gate, London S. W. 7.

„Orbis“, 31, Castle Street, Edinburgh.

„Orbis“, 24, Cowgate, Dundee.

Szwecja: Blandyna Sobieszczęńska, Tranas, Stigbergsgatan 15/3

Niemcy: (Strefa okupacyjna brytyjska) Centralna Księgarnia Polska w Meppen oraz filie w Hamburgu, Hannoverze i Rheda.

Administracja prosi o dołączanie do listów z zapytaniem o informacje znaczków pocztowych, wzgl. międzynarodowych kuponów pocztowych.

¹⁾ To jest na przełęczy Splügen.

przemówienie p. Louis Marin, gorąco oklaskiwany przez obecnych. Tamże, w dniu 27 maja, do zebranych delegatów polskich organizacji patriotycznych przemawiała p. Rosa Bailly, domagając się zwrotu Polsce Lwowa i Wilna.

W Saint-Germain-l'Auxerrois, w dniu 13 maja, na prośbę Stow. Przyj. Pol. celebrował mszę św. ks. Ducaud-Bourget. Kazanie jego, poświęcone Polsce, porwało słuchaczy swoimi akcentami ufności i miłości. Po nabożeństwie wygłosiła p. Rosa Bailly odczyt o poetach polskich w czasie powstania.

W dniu 2 listopada 1945 członkowie stowarzyszenia wspólnie z przedstawicielami polskiej emigracji i korpusu oficerskiego udali się na grobowiec Chopena dla wspólnego złożenia kwiatów.

Podobna uroczystość odbyła się 5 maja 1946 na cmentarzu Montparnasse na grobach powstańca 1863 Pustowojtówny, gen. Lipowskiego obrońcy Châteaudun, Jana Rezkego ochotnika zmarłego za Francję, oraz poetki Smolskiej. Milczeniem uczczono pamięć zmarłych. Poczёт sztandarowy Union Nationale des Anciens Combattants Français, organizacji liczącej 1.200.000 członków, brał udział w uroczystości.

Niezależnie od powyższego członkowie stowarzyszenia brali zawsze udział w różnych uroczystościach polskich, organizowanych przez Misję Katolicką, Związek Polaków we Francji, Sokół, Bibliotekę Polską, Świetlicę oficerską w Vincennes, Stowarzyszenie Artystów Polskich i t. p.

Na prowincji w Abbewille zorganizowana została doniosła uroczystość przyjaźni francusko-polskiej przez p. GilletteDemange w dniu 29 listopada 1945. 70 żołnierzy i oficerów polskich z obozu Lannoy zostało zaproszonych przez mieszkańców Abbeville. Wystąpili oni w teatrze miejskim ze swym chórem i zespołem tanecznym.

W Lille grupa Flandre-Artois bierze czynny udział we wszystkich imprezach francusko-polskich. P. Guinchard zorganizował w miejscowym radio „kwadrans przyjaźni francusko-polskiej“, w którego ramach odbywają się występy chóru wojska polskiego oraz artystów francuskich. Stowarzyszenie ma do swej dyspozycji w centrum miasta okno wystawowe ze swoimi publikacjami oraz eksponatami polskimi.

W Rennes z inicjatywy p. Dodouit urządzony został żywy dzienniki polski, którego dochód w wysokości 150.000 frs. przeznaczony został na obóz polski w Saint-Médard. P. Rozelet założyła grupę uniwersytecką stowarzyszenia, wygłasza periodyczne pogadanki na temat Polski oraz dokonuje adaptacji radiowych polskich utworów literackich. Miejscowa prasa zamieszcza doskonale napisane artykuły na temat aktualnej sytuacji w Polsce. W ciągu miesiąca maja 1945 zorganizowano w Rennes 7 uroczystości i imprez: odczyt dla studentów, dla szerszej publiczności, 2 pogadanki w radio, zebranie informacyjne w sali Sztuk Pięknych, święto dzieci polskich oraz uroczystość 3 Maja, która była obchodzona we wszystkich szkołach publicznych i prywatnych nie tylko w Rennes, ale także w 7 departamentach bretońskich.

W innych miejscowościach, jak np. w Nancy wygłosił odczyt 18 maja 1945 p. André Lucquin. W wyniku 85 studentów założyło grupę uniwersytecką Tow. Przyj. Pol. Następnego dnia tenże prelegent mówił w sali Poirel, po czym odbył się koncert Z. Dygata. 20 maja przemawiał p. M. Lucquin w teatrze miejskim w Verdun.

P. Smolska wystąpiła w odczycie-koncertcie o Chopenie w Luçon, w Sables d'Olonne. Niezależnie od tych imprez Tow. Przyj. Pol. rozwija bardzo ożywioną działalność wydawniczą, pomimo istniejących trudności w uzyskaniu przydziału papieru. W nakładach od 5 do 10 tysięcy egz. ukazały się: Apel Przyjaciół Polski, Udział Polaków w Zwycięstwie, Ofiara Warszawy, Warszawa w czasie wojny (utwory powstańcze), Pomoc polska dla uchodźców francuskich (J. Brillhac). P. Rosa Bailly wydała własnym kosztem w ilości 1.500 sztuk pamiątkową plaketę z napisem „Żołnierze Polscy“.

Towarzystwo Przyjaciół Polski organizuje wreszcie pomoc doraźną w różnej postaci, pracuje nad pogłębieniem stosunków towarzyskich między obu społeczeństwami, udziela zasiłków jednorazowych uchodźcom polskim, organizuje wysyłkę paczek do Polski, wizytuje szpitale, w których przebywają ranni i chorzy żołnierze polscy, pośredniczy w przyjmowaniu do rodzin francuskich żołnierzy polskich, urządza dla obozów polskich święta Bożego Narodzenia, P. Rosa Bailly oddała do dyspozycji polskich inwalidów wojennych we Francji swoją posiadłość Châtelet-sur-Saône (Côte-d'Or), gdzie założona została szkoła, umożliwiająca inwalidom przeszkolenie zawodowe.

Jeśli uprzytomnimy sobie ciężkie warunki moralne i materialne powojennego życia we Francji — to wszzechstronna działalność Towarzystwa Przyjaciół Polski, osiągnięte dotychczas rezultaty, nabierają szczególnej wagi w dziedzinie utrwalenia stosunków przyjaźni między narodem polskim i francuskim.

POLOGNE 1919-1939

F

8208

Polskie Wydawnictwo Encyklopedyczne w języku franc., obrazujące ca-
dorobku Polski w okresie 20-lecia

Całość Wydawnictwa obejmuje 3 tomy przy współpracy z górną 100 autorów. Liczne mapy i wykresy

Tom I — ŻYCIE POLITYCZNE I SPOŁECZNE

Historia, Zagadnienia prawne, Polityka społeczna, Polacy za-
granicą, Wyznania, Mniejszości Narodowe, Obrona narodowa.
Str. 590. Cena 21.— Frs.

Tom II — ŻYCIE GOSPODARCZE

Opis geograficzny, Surowce, Opis demograficzny, Rolnictwo,
Przemysł, Handel, Inwestycje publiczne, Finanse. Str. 712.
Cena 24.— Frs.

Tom III — ŻYCIE KULTURALNE

Literatura, Szkolnictwo, Nauka, Sztuka, Inne dziedziny życia
kulturalnego. Około 600 str. (w druku).

Nakładem Domu Wydawniczego -LA BACONNIÈRE- — BOUDRY (Neuchâtel)
Szwajcaria

Na powyższy adres kierować należy zamówienia wydawnictwa na warunkach przedpłaty

Przedpłata:

Całość (trzy tomy) — Cena 60.— Frs.

Nr. konta czekowego: Neuchâtel IV. 1226 — Lyon 1313-61.

Wszelkich dodatkowych informacji udziela Redakcja Wydawnictwa
(18, Av. de Pérolles, Fribourg, Suisse)

Adres Redakcji: Fribourg, Case postale 247, Suisse, Tél. 21892 — Konto czekowe Ila 3219.
V. Troller — HORYZONTY, Fribourg.

Wpłaty zagraniczne: przez bank w miejscu zamieszkania z poleceniem przesłania dla:
Schweizerische Volksbank, Solothurn, Schweiz.

Editeur: Vèrène Troller. *Redaktor:* Eugeniusz Lukas. *Administracja:* Marian Respond.

Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Redakcja zastrzega sobie prawo zmian w rękopisach.
Prawa przedruku zastrzeżone. Drukarnia Vogt-Schild S. A., Soleure, Suisse.

Prenumerata w Szwajcarii: rocznie 12 Frs., półrocznie 7 Frs. Cena pojedyn. numeru: 1.20 Frs.

Prenumerata za granicą: rocznie 15 Frs., półrocznie 9 Frs. Cena pojedyn. numeru: 1.50 Frs.

Cena:
Prix: **1.20 Frs.**

<http://rcin.org.pl>

Za granicą:
A l'étranger: **1.50 Frs.**